

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Piotrowski Jerzy: Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu po ustawie scaleniowej

Źródło:

Przegląd Ubezpieczeń Społecznych Rok 10 1935 zeszyt 1, strony 10-14

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«

H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

rzecznik ubezpieczeniowy przed rozprawą przygotowuje pisemny projekt motywów rozstrzygnięcia, aby rozprawa odbywała się na podstawie pełnego materiału prawnego i przygotowanych już ostatecznie tez.

Odwołanie od wyroku sądu pracy, wydanego w tym trybie, miałoby jedynie charakter kasacyjny i przechodziłoby wprost do Trybunału Ubezpieczeniowego.

Wysuwając tę koncepcję jako projekt dyskusyjny, pragniemy wyrazić pogląd, że proponowana reforma odbyłaby się w obopólnym interesie. Sądownictwo pracy samo przez się jest instytucją dość wąską w tem znaczeniu, iż liczba sporów w tych sądach stopniowo maleje dzięki ustaleniu zasad orzecznictwa i wprowadzeniu pewnej praworządności w tej dziedzinie. Tak np., o ile w latach 1929 — 1931 liczba spraw rocznie rozpatrzonych w sądach pracy wynosiła kolejno 28.600, 30.000 i 30.200, o tyle w r. 1932 spadła do 21.000, zaś w r. 1933 wyniosła tylko 18.000. Sytuacja ta spowodować może konieczność nawet zlikwidowania niektórych prowincjonalnych samodzielnych są-

dów pracy jako nieopłacalnych, tak jak np. sfuzjonowany już został osobny sąd pracy w Dąbrowie Górniczej z sądem w Sosnowcu. Zasilenie sądownictwa pracy nowym kontyngentem spraw podniesie tę instytucję. Z drugiej strony orzecznictwo ubezpieczeniowe weszłoby do gotowego aparatu orzeczniczego, równomiernie rozprowadzonego po całym obszarze państwa i drogą niewielkich kosztów będzie mogło uzyskać osobną sieć sądów, w których sprawy ubezpieczeniowe w żadnym razie nie byłyby majoryzowane, lecz miałyby charakter współgospodarczy. Pozwoli to skoncentrować całą uwagę organizacyjną nad uruchomieniem w sposób należyty naczelniej instancji orzeczniczej w sprawach ubezpieczeniowych.

Konkluzja jest prosta — sądownictwo pracy może złożyć ofertę przyjęcia orzecznictwa ubezpieczeniowego. Życie pokaże, w jakiej mierze oferta ta zostanie przyjęta.

W każdym razie, ci, którzy ją odrzucają, wezmą dużą na siebie odpowiedzialność.

JERZY PIOTROWSKI

UBEZPIECZALNIA KRAJOWA W POZNANIU PO USTAWIE SCALENIOWEJ

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 marca 1933 r. ograniczyła zakres działania Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu do ubezpieczenia pracowników rolnych na wypadek niezdolności do pracy, śmierci i na starość. Spowodowało to, poza bezpośrednim zmniejszeniem zakresu działania, także zwiększenie trudnego położenia, w jakim Ubezpieczalnia Krajowa znajdowała się jeszcze przed wejściem w życie ustawy scaleniowej. Z jednej bowiem strony Ubezpieczalnia Krajowa pozbawiona została najlepszej kategorii swych ubezpieczonych, t. j. robotników nierolnych, których przejął Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, z drugiej stanęła wobec konieczności rozwiązania wielu zagadnień, przede wszystkim zagadnienia równowagi finansowej, które przez wiele lat odraczane były w tej nadziei, że znajdą rozwiązanie w ustawie o ubezpieczeniu społecznym. Aby lepiej zobrazować sytuację obecną trzeba najpierw krótko przypomnieć rozwój historyczny Ubezpieczalni Krajowej.

Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu zorganizowana została w roku 1890 dla wykonywania ubezpieczenia inwalidzkiego robotników w dawnej prowincji poznańskiej, której obszar równał się mniej więcej obecnemu obszarowi województwa poznańskiego. Na mocy rozporządzenia Ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 2 sierpnia 1920 r. zakres działania Ubezpieczalni Krajowej został rozszerzony na cały obszar b. dzielnicy pruskiej (z wyjątkiem G. Śląska), a więc na województwa poznańskie i pomorskie. Ustawa, na której opierało się ubezpieczenie inwalidzkie robotników, przewidywała aż do roku 1911 wyłącznie świadczenia dla ubezpieczonych. Nowela z roku 1911, kodyfikująca równocześnie ustawodawstwo ubezpieczeń społecz-

nych w Niemczech, rozszerzyła zakres świadczeń na pozostałych po ubezpieczonym: wdowy i sieroty.

Ustawa ta, t. j. ordynacja ubezpieczeniowa Rzeszy z dnia 19 lipca 1911 r. obowiązywała w zakresie ubezpieczenia inwalidzkiego (emerytalnego) robotników do końca roku 1933 na terenie całej b. dzielnicy pruskiej, prawie bez żadnych zmian, i obowiązuje w tym brzmieniu do dzisiaj w zakresie ubezpieczenia emerytalnego robotników rolnych, wykonywanego nadal przez Ubezpieczalnię Krajową. Nie nowelizowana od roku 1911, poza kilku zmianami waloryzującymi kwoty, stanowiące podstawę wymiaru składek i świadczeń, nie sprawdzana co do słuszności swych założeń technicznych, ustawa ta zawiera wiele postanowień nieprzystosowanych do obecnych warunków gospodarczych, co w rezultacie spowodowało bardzo trudną sytuację finansową Ubezpieczalni. Dość powiedzieć, że obliczenia techniczno-asekuracyjne, przeprowadzone w roku 1932, stwierdziły bardzo poważny niedobór w zabezpieczeniu kapitałowym świadczeń płynnych i pochodnych oraz ekspektatyw ubezpieczonych. Według powtórnych wyliczeń dokonanych według stanu rent z początkiem roku 1934 pokrycie kapitałowe na same tylko renty robotników rolnych i na świadczenia pochodne dla wdów i sierot po tych rentobiorcach powinno wynosić 42,8 milionów złotych, podczas gdy w tym czasie suma funduszy Ubezpieczalni Krajowej po podziale majątku między Ubezpieczalnię Krajową i Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników w myśl art. 243 ustawy scaleniowej wynosiła niecałe 21 milionów złotych.

Na tak zły stan rezerw złożyło się szereg czynników. Przedewszystkiem więc dewaluacja kapitału zebranego przez dawną „Landesversicherungsanstalt”.

Kapitały tej ostatniej wynosiły w końcu 1917 r. 33.121 tysięcy marek. Na skutek dewaluacji pieniędzy, zbieranych ze składek oraz ulokowanych w papierach niemieckich majątek Ubezpieczalni po waloryzacji w roku 1924 wynosił tylko 5.617 tysięcy złotych. Należy zaznaczyć, że przekazane przez Rzeszę Niemiecką 125 milj. marek na pokrycie świadczeń, przejętych przez Ubezpieczalnię Krajową od zakładów niemieckich również uległy dewaluacji i otrzymana kwota nie stała w żadnym stosunku do przejętych zobowiązań. A zobowiązania te były bardzo duże. Ubezpieczalnia Krajowa bowiem przejmowała na własny rachunek wypłatę wszystkich rent, których odbiorcy mieszkali na terenie Wielkopolski i Pomorza w okresie przejmowania władzy polskiej. W rezultacie, kiedy w roku 1918 wypłacono 44.733 rent, to w roku 1924 było ich 68.600. W tym samym zaś czasie była Ubezpieczalnia Krajowa obciążona conajmniej pięciokrotnie liczniej szemi ekspektatywami. W okresie od 1915 do 1924 przyznano przeszło 20 tys. rent, spowodowanych śmiercią lub uszkodzeniem na wojnie, a więc świadczeń dla stosunkowo młodych inwalidów, wdów i sierot.

Od roku 1924 do 1929 stan rent nie ulegał znacznym zmianom i logicznie wydawało się, biorąc pod uwagę czas trwania (35 lat) ubezpieczenia, że nastąpił stan nasycenia, w którym ilość rent corocznie przyznawanych równoważy ilość rent wygasających. Dopiero zaostarzający się od roku 1930 kryzys gospodar-

czy spowodował nowy wzrost rent, wywołany zarówno przez obniżenie kryterjów niezdolności do pracy, jak i przez to, że po rentę zgłaszają się wszyscy, którzy mają jakiegokolwiek nadzieje na jej uzyskanie. Od roku 1930 zaznacza się więc stały wzrost rent, trwający jeszcze dotąd. I tak stan rent na koniec roku wynosił:

w roku 1929 —	67.976
" 1930 —	71.489
" 1931 —	74.856
" 1932 —	76.879
" 1933 —	78.849.

Równoległe z tym procesem na wzrost wydatków rentowych wpływa zwiększenie się kwoty przeciętnych rent, ponieważ po świadczenia zgłaszają się ubezpieczeni po przebyciu coraz to dłuższych okresów ubezpieczenia, przyczem mniejszy wpływ na wymiar rent mają składki opłacane w okresie dewaluacji pieniądza, przeliczane stosunkowo nisko.

Równocześnie zaś osoby, które są jeszcze czynne w pracy zarobkowej, wpłacają coraz to niższe składki z powodu obniżenia zarobków i kurczenia się rynków pracy.

W ostatnim dziesięcioleciu 1924—1933 wpływy ze składek i wydatków na renty kształtowały się następująco:

W roku	Wydatki na renty	Wpływy ze składek	N a d w y ż k a		
			składek nad rentami	rent nad składkami	ogółu dochodów nad wydatkami
1924	5 219 024,37	6 849 732,49	1 630 708,12	—	1 420 819,68
1925	6 998 536,24	10 770 759,14	3 772 222,90	—	3 736 261,01
1926	5 734 367,97	10 620 042,67	4 885 674,70	—	4 505 205,50
1927	6 975 205,36	11 637 207,01	4 662 001,65	—	4 755 862,40
1928	8 005 620,67	13 768 941,14	5 763 320,47	—	6 301 677,57
1929	9 433 446,09	13 934 963,09	4 501 517,00	—	5 537 376,09
1930	9 172 222,61	12 462 216,98	3 289,994,37	—	4 219 295,85
1931	10 400 872,67	10 969 080,05	569 107,38	—	2 787 576,48
1932	10 650 272,80	9 293 622,98	—	1 356 649,82	117 192,21
					Niedobór
1933	11 161 950,30	8 761 432,65	—	2 400 517,65	1 006 847,43

Na taki układ stosunków nie miały wpływ miały również sposób ustalenia w złotych kwot, stanowiących podstawę wymiaru składek i świadczeń. Kwoty te wyrażone w ordynacji ubezpieczeniowej w markach, zostały w roku 1924 i 1925 zwaloryzowane i ustalone w złotych. Wówczas jednak wysokość składek i rent ustalona została przypadkowo lub też pod wpływem względów ubocznych, niewiele wspólnego mających z utworzeniem zdrowych podstaw ubezpieczenia.

Już Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 czerwca 1924 r. o zastosowaniu złotego do obliczania wkładek jakoteż świadczeń pieniężnych i o przerachowaniu na złote dawnych zobowiązań rentowych w ubezpieczeniu inwalidzkim w b. dzielnicy pruskiej (D. U. R. P. Nr. 55, poz. 549) nie było oparte

na obliczeniach technicznych, ani też nie uwzględniło należycie zmienionych warunków społecznych i zarobkowych, lecz zastosowało w przybliżeniu ogólne zasady waloryzacyjne. Rozporządzenie to jednak przerzuciło na Ubezpieczalnię Krajową wypłatę kwot dopłat Skarbu Państwa za renty uchwalane przed 1 maja 1924 r. wbrew wyraźnym postanowieniom ordynacji ubezpieczeniowej¹⁾. Stan ten zmieniła ustawa z dnia 13 maja 1925 r. (D. U. R. P. Nr. 65, poz. 452) zmie-

¹⁾ Według ordynacji ubezpieczeniowej renta składa się z części pokrywanej przez Ubezpieczalnię Krajową oraz z dopłaty Skarbu Państwa. Rozporządzenie waloryzacyjne Prezydenta Rzeczypospolitej ustaliło wysokość tych dopłat do rent inwalidzkich, starczych i wdowich oraz odpraw wdowich na 50 zł., do rent sierocych na 25 zł., do odpraw sierocych na 15 zł. rocznie; kwoty te dotychczas obowiązują.

niająca to rozporządzenie; ustaliła ona obowiązek Skarbu Państwa dopłat do wszystkich rent, równocześnie jednak zmniejszyła bardzo składki ubezpieczeniowe, pozostawiając dotychczasowy wymiar rent. Projekt tych zmian wyszedł z grona posłów, których intencją było właśnie uzyskanie zniżki składek a nie względ na dobro ubezpieczenia. W artykule omawiającym te zmiany, wnioskodawca projektu oraz referent komisyjny i sejmowy ustawy stwierdza: „Sądzę, że osiągnąłem maksimum ustępstw narazie wyłącznie ze strony Rządu. Zadaniem dalszem będzie konsekwentnie i silnie akcentować anomalja ciężarów społecznych, jakie ciąży na naszej produkcji krajowej i wykorzystywać każdą sposobność do naprawy stosunków. Pierwszy wyłom jest niewątpliwie wykonany”. Takie podejście do zagadnienia nie mogło oczywiście przynieść rezultatów pomyślnych. To też Zarząd Ubezpieczalni Krajowej podejmował kilkakrotnie próby uzyskania podwyżki składek albo bezpośrednio, albo przez zmianę grup zarobkowych. Próby te pozostały dotąd bez rezultatu.

A próby te podejmowane były nietylko dla wzmocnienia rezerw Ubezpieczalni Krajowej. Chodziło przytem równocześnie o polepszenie świadczeń jakie ubezpieczenie inwalidzkie daje.

Przedewszystkiem o podwyższenie rent. Przeciętna renta bez dopłat państwowych i dodatków na dzieci według stanu z roku 1930 wynosiła: inwalidzka 14,05 zł., wdowia 3,47 zł., sieroca 2,55 zł. Kwoty te mówią bez komentarza.

Powtórę wymagały zmian zbyt rygorystyczne przepisy, określające warunki utrzymania praw do świadczeń. Według ordynacji warunkiem utrzymania prawa do świadczeń jest opłacanie w okresach dwuletnich conajmniej 20 składek. Zaniedbanie tego obowiązku powoduje utratę prawa do świadczeń niezależnie od ilości opłaconych składek. W rezultacie wiele osób zwłaszcza starszych, którym trudniej o uzyskanie pracy, traci prawo do świadczeń mimo opłacenia niekiedy półtora tysiąca składek tygodniowych, zwłaszcza, że zaliczeniu podlegały tylko składki rzeczywiście zapłacone, a więc wiele osób traciło również uprawnienie z winy pracodawców zalegających z opłatami. Przepisy te w ubezpieczeniu inwalidzkim na G. Śląsku, opartem również na postanowieniach ordynacji ubezpieczeniowej, zostały bardzo złagodzone ustawami Sejmu Śląskiego.

Tak więc ustawa scaleniowa zastała Ubezpieczalnię Krajową w sytuacji bardzo poważnej: z niedoborem kapitału na zabezpieczenie świadczeń i ekspektatyw, z niedoborem budżetowym oraz koniecznością społeczną zwiększenia wydatków przez podwyższenie rent i umożliwienia szerszemu zakresowi osób korzystania ze świadczeń przez złagodzenie odpowiednich przepisów ordynacji.

Te problemy zaostrzyły się po wejściu w życie ustawy scaleniowej, jeżeli chodzi o Ubezpieczalnię Krajową, po ograniczeniu jej działalności do ubezpieczenia inwalidzkiego robotników rolnych na terenie województw poznańskiego i pomorskiego.

A więc problem podwyższenia rent. Kilkakrotnie projekty podwyższenia świadczeń w rozmaitych fazach bywały odraczane w oczekiwaniu polskiej ustawy o ubezpieczeniu społecznym. Jednak ustawa sca-

leniowa nie objęła pełnego zakresu działania Ubezpieczalni i pozostawiła bez zmiany przepisy ustawowe w ubezpieczeniu inwalidzkim robotników rolnych. Nie podwyższyła co prawda również rent przyznanych na podstawie ordynacji ubezpieczeniowej ubezpieczonym nierolnym (t. zw. nieściśle przemysłowym), lecz stworzyła w artykule 301 podstawę do tego podwyższenia, tembardziej, że wiele rent, przyznanych na podstawie ordynacji, jest niższych niż zasiłki przyznawane z art. 302 i 303 ustawy. Wysokość bowiem tych zasiłków ustalił Minister Opieki Społecznej na 20 zł. dla inwalidy, 10 zł. dla wdowy i 4 zł. dla sieroty. Z pośród 49.256 rent, które nadal wypłaca Ubezpieczalnia Krajowa robotnikom rolnym, ponad 36 tysięcy rent łącznie z udziałem państwa nie osiąga poziomu tych zasiłków. Ponieważ renty wypłacane są na podstawie przeważnie kilkudziesięcioletniego przebiegu ubezpieczenia, a zasiłki otrzymują osoby, które nie składkowały, z drugiej zaś strony położenie rentobiorców pogarsza się stale, gdyż kryzys gospodarczy ograniczył bardzo możliwość pomocy rentobiorcom ze strony rodzin, osób trzecich, a nawet instytucji opieki społecznej — podwyższenie rent wydaje się i słusne i konieczne conajmniej do poziomu tych zasiłków. Biorąc za podstawę cyfry z połowy roku 1934, takie podwyższenie rent obciążyłoby Ubezpieczalnię Krajową kwotą około 1,7 milj. złotych rocznie. Za podwyższeniem rent, w razie analogicznego podwyższenia rent przejętych przez Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, przemawiałby również względ, aby nie dawać różnych świadczeń osobom, które przebyły ubezpieczenie w tym samym zakładzie i na podstawie tych samych przepisów.

Konieczność wydania przepisów umożliwiających restytucję uprawnień osób, które je utraciły na skutek zbyt surowych postanowień ordynacji jest powszechnie odczuwana, zwłaszcza obecnie w okresie trudności gospodarczych. Problem jest poważniejszy jeżeli chodzi o robotników rolnych, z których wielu pracuje sezonowo. Ponadto pracodawcy rolni bardzo zalegają z wpłatami; a od rzeczywistego wpłacenia składki, ściśle uzależnione jest jej zaliczenie. Ta ostatnia sprawa została w części złagodzona przez ustawę z dnia 15 marca 1934 r. o ulgach w spłacie zaległości ubezpieczeniowych, ponieważ według przepisu tej ustawy zalicza się do ustalenia prawa do renty oraz do jej wymiaru składki ujawnione za okres do 1 lipca 1932 r., niezależnie od tego, czy zostały one zapłacone czy nie. Ale takie rozwiązanie stanowi nowe obciążenie dla Ubezpieczalni.

Tymczasem Ubezpieczalnia Krajowa zaledwie zdoła podoląć ciężarom na nią nałożonym.

Art. 243 ustawy o ubezpieczeniu społecznym postanawiał, że podział majątku i zobowiązań Ubezpieczalni Krajowej między Ubezpieczalnię Krajową i Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników ma być dokonany w stosunku odpowiadającym stosunkowi rent rolnych do pozostałych wypłacanych przez Ubezpieczalnię Krajową. Po obliczeniu kapitałowej wartości tych rent, na Ubezpieczalnię Krajową przypaść ma około 58% kapitałowej ich wartości, a więc również tyle majątku i innych zobowiązań. Jednak suma kwot miesięcznych rent, pozostających przy Ubezpieczalni wynosi 59,3%, a co stanowi 62,3% liczby ogółu rent.

Zakładając, że renty wypłacane są reprezentacyjne dla ekspektatyw i składu ubezpieczonych, jakby to wynikało z ustawowego sformułowania zasad podziału Ubezpieczalni, — stosunek liczbowy rent winien odpowiadać mniej więcej stosunkowi liczby ubezpieczonych, co mniej więcej zresztą szacunkowe cyfry potwierdzają. Wydawałoby się jednak, że stosunek kwot rentowych winien odpowiadać w przybliżeniu stosunkowi sum składkowych, które stanowią podstawę wymiaru rent. Tymczasem rzeczywistość nie potwierdza tego przypuszczenia. Kiedy bowiem, naskutek rozdziału Ubezpieczalni Krajowej wydatki rentowe zmniejszyły się o około 40% w stosunku do roku 1933, to wpływ ze składek zmniejszył się o blisko 54%, przy, pamiętajmy, już poprzednio istniejącym niedoborze. Rezultatem tego stanu rzeczy będzie niedobór sięgający około 3 milionów złotych, którą to kwotę trzeba będzie odpisać od kapitału, wynoszącego za ledwie 21 milj. zł. Taki też mniej więcej niedobór zapowiada się na rok 1935.

Działają tu, poza przyczynami już wymienionymi, jeszcze inne, związane z ograniczeniem zakresu działania Ubezpieczalni Krajowej do robotników rolnych.

Pierwsza przyczyna, jaka się narzuca uwadze, to wysoki stosunkowo stan zaległości pracodawców rolnych. Według stanu na dzień 6 lutego 1934 r. zaległości stwierdzone przy kontroli u pracodawców wynosiły łącznie z odsetkami ogółem 5.094.709,72 zł., z czego na rolnictwo przypadało 4.118.557,30 zł., a więc ponad $\frac{4}{5}$. Potwierdza to fakt ogólnie wiadomy, że pracodawcy rolni są złymi płatnikami w ubezpieczeniach. Wykazany wyżej stosunek zwiększył się, jeżeli uwzględnić, że robotnicy rolni płacą najniższe składki, a przemysłowi składki najwyższe. Na taki rezultat wpłynęły niewątpliwie niskie ceny produktów rolnych, w dużym jednak stopniu oddziaływała tu również opieszałość i negatywny stosunek pracodawców rolnych do ubezpieczeń. Jak wykazuje rok 1934 zwolnienie pracodawców rolnych od opłat na ubezpieczenie chorobowe, nie wpłynęło na wzrost ich wypłacalności wobec ubezpieczenia emerytalnego. Wobec szerokich ulg w spłacie zaległości udzielonych rolnictwu, ściąganie należności nie daje zbyt wielkich rezultatów, a ich utrudniona egzekucja oddziaływała na wzrost kosztów administracyjnych, przez rozbudowę aparatu kontrolnego i egzekucyjnego.

Pozatem jednak na tak znaczny spadek wpływów oddziaływał fakt, że ubezpieczeni rolni, jako robotnicy o najniższych płacach, opłacają najniższe składki. Składki ubezpieczeniowe, pobierane przez Ubezpieczalnię Krajową dzielą się na pięć klas i wynoszą tygodniowo w kl. I — 30 gr., w kl. II — 45 gr., w kl. III — 60 gr., w kl. IV — 75 gr., w kl. V — 90 gr. Otóż, jeżeli chodzi o robotników rolnych należeli oni do niedawna, bo do kwietnia 1932 r. przeważnie do klas II i IV. Od tego czasu przesunęli się oni w ogromnej większości do kl. I względnie III. Przesunięcie to jest nietylko wynikiem zmniejszenia efektownych zarobków, ile zmniejszenia szacunkowej wartości wynagrodzenia w naturaljach, stanowiącego większą część wynagrodzenia robotników rolnych. Trzeba jednak przyznać, że zmniejszenie wartości wynagrodzenia w naturaljach jest wynikiem ogólnego spadku cen pro-

duktów rolnych, a więc wyraża niższą płac nominalnych. W rzeczywistości więc najwyższą klasą składkową w Ubezpieczalni Krajowej jest klasa III, nie licząc stosunkowo nikomej liczby lepiej wynagradzanej służby dworskiej jak kucharek, szoferów, bon i t. p.

Spadek zarobków wpłynął oczywiście również na spadek w klasach ubezpieczeniowych robotników przemysłowych, nie wyraziło się to jednak tak silnie, ponieważ najwyższa granica zarobkowa wyznaczona była wynagrodzeniem 100 zł. a więc i tak już bardzo niskim zarobkiem. Tutaj jednak silniej odbiło się zmniejszenie stanu zatrudnienia.

Analizując dokładniej przyczyny tak znacznego zmniejszenia się składek dochodzimy do wniosku, że to zmniejszenie wpływów nie jest przejściowe. Stan zatrudnienia na rolnym rynku pracy uległ co prawda również zmniejszeniu, ale w stosunku do zmniejszenia się stanu zatrudnienia w przemyśle wykazuje z roku na rok większą stałość. Zmniejszenie bowiem stanu zatrudnienia na roli dotyczy przeważnie robotników sezonowych, a więc zatrudnianych tylko przez część roku.

System znaczkowy wnoszenia opłat, stosowany w Ubezpieczalni Krajowej nie pozwala na ścisłe ustalenie ani liczby ubezpieczonych ani składek należnych, t. zn. przypisu składek jako równoznacznika wymiaru i nie wpływu.

Dla ustalenia więc tych cyfr trzeba posługiwać się różnymi materiałami pomocniczymi.

A więc najpierw dane co do liczby robotników rolnych. Może ich dostarczyć, jednak także tylko w przybliżeniu, związek robotników rolnych i leśnych. Można również wnioskować z danych, dotyczących ilości gospodarstw rolnych i leśnych oraz ich rozmiaru oraz z danych, określających normalną liczbę z podziałem na kategorie najemnych robotników w gospodarstwach różnej wielkości i rodzaju. Materiałów dostarczyły poza to Kasy Chorych województwa poznańskiego i pomorskiego z wykazów osób, których obowiązek ubezpieczenia chorobowego jako pracowników rolnych ustał w listopadzie 1933 r. Wreszcie cyfry otrzymane z tych różnych źródeł, można było porównać z szacunkiem liczby ubezpieczonych, opartym na ilości sprzedanych w ciągu roku znaczków składkowych, podzielonych przez określoną ilość tygodni składkowych (36), co na przykład stanowiło podstawę szacunku liczby ubezpieczonych przy matematycznych obliczeniach techniczno-asekuracyjnych przeprowadzonych w roku 1932. Ponieważ cyfry uzyskane z tych różnych źródeł były do siebie bardzo zbliżone, można przyjąć, że liczba robotników rolnych, którzy powinni być w Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu ubezpieczeni wynosi około 236 tys.

Na podstawie wymienionych materiałów można, również w przybliżeniu, ustalić podział tej liczby na poszczególne kategorie robotników rolnych. Ponieważ zaś wynagrodzenie robotników rolnych w województwach poznańskim i pomorskim wyznaczone jest w umowach zbiorowych, zawierających taryfę płac dla poszczególnych ich kategorii, można, znając powyższe cyfry, ustalić w przybliżeniu także podział tych ubezpieczonych według klas składkowych. Uzyskane w ten sposób dane przedstawiają się następująco:

85 tys.	ordynariuszy i deputatników	należących do klasy	składkowej	III.
115 „	zaciągu, z czego 110 tys.	„	„	I.
	i 5 „	„	„	II.
6 „	robotników sezonowych.			
	z czego 1 tys.	„	„	I.
	4,5 „	„	„	II.
	0,5 „	„	„	III.
30 „	służby i robotników stale			
	zatrudnionych w gospo-			
	darstwach drobnych, z czego			
	21 tys.	„	„	I.
	2 „	„	„	II.
	4 „	„	„	III.
	3 „	„	„	IV.

Wyliczony na tej podstawie pełny wymiar składek, z uwzględnieniem półrocznego tylko zatrudnienia pracowników sezonowych, oparty na dotychczasowych grupach zarobkowych oraz wysokości składek daje pełny przypis roczny z tytułu składek bieżących około 5.169 tys. zł. Na podstawie danych do końca listopada 1934 r. można obliczać, że wpływ ze składek bieżących, t. zn. z wyłączeniem składek ściągniętych w drodze egzekucji, wynosić będzie w roku 1934 około 3,5 milj. złotych, t. zn. ok. 67% kwoty, jaka powinna być wpłacona. Nie bierzemy, oczywiście, pod uwagę, że znaczki wlepiane są przeważnie ze znacznem, rocznie, często dłuższem, opóźnieniem, ponieważ przy systemie znaczkowym obowiązującym w Ubezpieczalni można to ustalić jedynie przez indywidualną kontrolę. Taki więc odsetek przypisu, jak na warunki wypłacalności rolników, nie byłby najgorszy.

Natomiast roczna suma wydatków rentowych przypadających na Ubezpieczalnię Krajową (renty rolne) wynosi około 6.750 tys. złotych. Różnica więc między dochodami ze składek i wydatkami na renty stanowi niedobór 3.250 tys. zł. Po doliczeniu do podanych wyżej kwot składek i rent, innych wpływów i wydatków Ubezpieczalni Krajowej niedobór wynosić będzie również ponad 3 milj. zł. rocznie; a nawet gdyby w dochodach wstawić pełną kwotę przypisu pozostałby niedobór roczny w kwocie 1,5 milj złotych.

Konieczne więc okazuje się podwyższenie składek. Aby jednak przez podwyższenie składek osiągnąć nie nadwyżkę, nawet lecz wyrównanie budżetu musiałyby składki być podwyższone bardzo znacznie, bo mniej więcej o 90 %, zakładając dotychczasowy stopień ich opłacania. Przy tak znacznem podwyższeniu składek trudno byłoby nie polepszyć świadczeń w omówionych już kierunkach podwyższenia rent i złagodzenia postanowień o utrzymaniu praw do świadczeń. Wówczas jednak składki musiałyby być znacznie podwyższone dla zachowania równowagi budżetowej, bo około 180 %; nie dałoby to jednak żadnej nadwyżki.

Powyższe wyliczenia, jakkolwiek oparte na nich przewidywania są bardzo pesymistyczne, są raczej optymalne. Nie uwzględniają one bowiem przesunięć w składzie ubezpieczonych, na skutek zastąpienia robot-

ników kategorii lepiej uposażonej (ordynariuszsy i deputatników) robotnikami tańszymi (sezonowymi i zaciężnikami), co może nastąpić, szczególnie pod wpływem podwyższenia składek. Nie uwzględniają także te wyliczenia spadku spłacalności należności składkowych. Pozatem wyliczenia te mogą ulec znaczniejszym odchyleniom, ponieważ są wynikiem nie opartym na ścisłych danych, lecz z powodu ich braku, wyrozumowanym na podstawie materiałów i ustaleń również tylko prawdopodobnych.

Z powyższych przedstawień narzuca się jako pilna konieczność nowelizacji ubezpieczenia wykonywanego przez Ubezpieczalnię Krajową. Nowelizacja ta może być dokonana albo w drodze zmian ordynacji ubezpieczeniowej, o ile stan obecny miałby być utrzymany przez kilka lat, albo w drodze zastąpienia ordynacji ubezpieczeniowej ustawą, zapowiedzianą w artykule 7 ustawy scaleniowej, która ma unormować na terenie całego państwa ubezpieczenie robotników rolnych na wypadek niezdolności do zarobkowania i na wypadek śmierci. Niewątpliwie drugie rozwiązanie w mniejszym stopniu obciążałoby rolnictwo województw zachodnich — termin jednak jego realizacji wydaje się, szczególnie wobec ostatnich daleko idących wysiłków sanacji rolnictwa, dość odległy. Tymczasem liczyć się należy z tem, że Ubezpieczalnia Krajowa może napotkać na poważne trudności płatnicze, o ile nie znajdzie dróg upłynnienia rezerw kapitałowych w dostatecznej wysokości. Liczyć się również należy z dalszym pogorszeniem się tej sytuacji przez przyrost rent rolnych, z powodu niedostatecznej pomocy leczniczej, udzielanej przez pracodawców rolnych zatrudnianym u nich robotnikom, zwłaszcza starszym, którzy mają możliwość starania się o renty inwalidzkie. Dotyczy to zarówno chorób bardzo poważnych i przewlekłych jak i chorób mniejszych, ale w skutkach swoich powodujących niezdolność do zarobkowania, dających się usunąć jak np. przy daleko posuniętej krótkowzroczności przez dostarczenie okularów. W tych wypadkach ma Ubezpieczalnia Krajowa wybór między zwiększeniem wydatków na leczenie zapobiegawcze lub wydatków na renty. W każdym jednak przypadku powoduje to wzrost wydatków i wzrost niedoboru.